



„Dzień wyzwolenia” – studium przypadku niemieckiej polityki historycznej

Krzysztof Rak

80. rocznica zakończenia II wojny światowej była obchodzona w Niemczech jako „Dzień wyzwolenia” (*Tag der Befreiung*). Większość polityków i społeczeństwa niemieckiego jest przekonana, że 8 maja 1945 r. Niemcy zostały wyzwolone. Profesjonalni historycy uważają jednak taki pogląd za uproszczenie. Spór wokół sensu i interpretacji „Dnia wyzwolenia” dobrze pokazuje dylematy i wyzwania niemieckiej polityki historycznej. Jest on bowiem klasycznym przypadkiem stosowania strategii rewizjonistycznych przez niemiecki establishment. I co ciekawe, tego rodzaju praktyki są natychmiast krytykowane przez partie i środowiska, które z rewizjonizmu uczyniły codzienny oręż w walce politycznej.

STRATEGIE I NARRACJE POLITYKI HISTORYCZNEJ

Chyba nikt tak dobrze nie ujął natury polityki historycznej jak niemiecki historyk Heinrich August Winkler: „Wszelka historia jest historią walk o interpretację historii. (...) Ten, kto posiada władzę nad jej znaczeniem, sprawuje pośrednio również wpływ polityczny. Im silniej dana orientacja narzuca swoje widzenie dziejów, tym bardziej zbliża się do stanu hegemonii kulturowej. Osiągnięcie tego stanu jest celem wszystkich orientacji politycznych”¹.

Zgodnie z takim ujęciem jest więc historia fundamentalną dziedziną polityki, która spełnia dwie zasadnicze funkcje. Po pierwsze – tożsamościową: społeczne opowiadanie własnej historii konstituuje wspólnotę, bez której nie mogłoby istnieć państwo narodowe. Po drugie – władczą, legitymizacyjno-instrumentalną, stanowiącą nieodzowny element polityki rozumianej jako walka o władzę. Ten bowiem, kto pragnie ją zdobyć i utrzymać, musi narzucić innym własną narrację historyczną. W ten sposób polityka czyni historię jednym ze swych

Redakcja:

Małgorzata Bukiel
Karol Janoś (red. naczelny)
Piotr Kubiak

Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy
wyrażają jedynie opinie
autorek i autorów.

Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

najsukuteczniejszych narzędzi – bronią w walce o władzę.

Badacze tej problematyki są w zasadzie zgodni, że niemiecka polityka historyczna na początku obecnego wieku osiągnęła stan normalności. A to znaczy, iż Niemcy są przekonani, że udało się im przezwyciężyć przeszłość dzięki skutecznej polityce historycznej, posługującej się metodami historyzacji, relatywizacji i rewizji. Ta normalizacja jednak nigdy nie będzie zupełna, bo przynajmniej w przewidywalnej przyszłości nie da się „znormalizować” Holocaustu. Stąd politykę historyczną RFN cechuje pewna ambiwalencja. Niemiecka prawica stara się, aby normalizacja miała jak najgłębszy charakter, natomiast lewica chce zachować przynajmniej resztki moralnego stosunku do nazistowskiej przeszłości. W debacie publicznej oś sporu wyznacza pytanie, czy należy ostatecznie zamknąć rozliczenia z okresem narodowego socjalizmu (tzw. *Schlussstrich*). Dylemat ten przenosi się wprost na współczesną scenę polityczną. Zwolennikami „grubej kreski” jest AfD oraz konserwatywna część CDU/CSU, natomiast jej przeciwnikami pozostaje większość liberalno-lewicowego establishmentu sprawującego władzę w Niemczech. Tym pierwszym sprzyjają jednak zmieniające się nastroje społeczne; badania opinii publicznej wskazują, że w ostatnich latach wyraźnie wzrasta liczba Niemców opowiadających się za zamknięciem rozliczeń z nazistowską przeszłością.

„DZIEŃ WYZWOLENIA” JAKO ŚWIĘTO

Obchodzony 8 maja „Dzień wyzwolenia” nie jest ustawowym świętem narodowym w całych Niemczech. Sprawa ta pozostaje w gestii krajów związkowych. I tak Berlin ustanowił ten dzień w roku 2020 i ponownie w 2025 jednodniowym świętem państwowym (dzień wolny) z okazji odpowiednio 75. i 80. rocznicy zakończenia wojny. Natomiast w większości krajów związkowych jest on oficjalnym „Dniem pamięci” (*Gedenktag*), ale nie ustawowo wolnym.

Obchody 8 maja mają najczęściej formę oficjalnych i nieoficjalnych imprez okolicznościowych. W tym roku prezydent federalny Frank-Walter Steinmeier, kanclerz Friedrich Merz wraz z innymi przedstawicielami najwyższych władz złożyli wieńce w Nowej Strażnicy (Zentrale Gedenkstätte Neue Wache) w Berlinie, a następnie uczestniczyli w ekumenicznej mszy w Kościele Pamięci (Kaiser-Wilhelms-Gedächtnis-Kirche). W niemieckim Bundestagu odbyła się oficjalna „godzina pamięci”, podczas której m.in. prezydent Steinmeier i przewodnicząca Bundestagu Klöckner wygłosili orędzia.

Najbardziej kontrowersyjnym elementem tego święta jest jego główne przesłanie zawarte w nazwie. Niemcy bowiem nie są w pełni zgodni w kwestii zasadniczej, a mianowicie tego, co stało się 8 maja 1945 r.: czy tego dnia zostali wyzwoleni, czy też ponieśli bezprzykładną klęskę. Podziały w tej sprawie nie są wcale, jak by się to

mogło wydawać, ostre. Bardzo upraszczając można powiedzieć, że większość klasy politycznej poza AfD opowiada się za wyzwoleniem. Natomiast profesjonaliści historycy podchodzą bardzo sceptycznie do tej narracji.

Narrację „wyzwolenia” wykorzystał nowy kanclerz, który na platformie X napisał: „Wyzwolenie Niemiec i Europy spod narodowosocjalistycznych rządów przemocy dało nam przyszłość. 8 maja jest dla nas dniem wdzięczności. To, że żyjemy w wolnym kraju, w przyjaźni z naszymi sąsiadami, jest darem i zobowiązaniem”.

Prezydent Steinmeier w okolicznościowym orędziu również wpisał się w tę narrację². Jednakże nie sposób nie zauważyć, że starał się uniknąć związanych z nią pułapek, wskazując między innymi na to, że była ona wykorzystywana przez reżim enerdowski. Poniższy fragment jego przemówienia pokazuje, jak prezydent federalny próbował przedstawić oficjalną narrację „wyzwolenia” w odpowiednim kontekście:

„W 1945 roku wyzwolenie przyszło z zewnątrz. Musiało ono przyjść z zewnątrz. Większość Niemców było wiernych reżimowi do ostatniego dnia. I nie wszyscy Niemcy odczuwali wtedy wdzięczność za wyzwolenie, nie uważali nawet, że zostali wyzwoleni.

W dniu 8 maja 1945 roku nasz kraj wkroczył na długą drogę wiodącą ku wolności i demokracji. Zachodni alianci

umożliwili pójście tą drogą ludziom żyjącym w ówczesnej Republice Federalnej. Na wschodzie Niemiec ludziom nadal nie zwrócono wolności. Związek Radziecki torował drogę do systemu jednopartyjnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) i do nowej dyktatury.

Ale my, Niemcy, musieliśmy najpierw w długotrwałym, bolesnym procesie dokonać także wewnętrznego wyzwolenia. Ten rozrachunek pozostawił rany, także międzypokoleniowe. Prawdą jest też, że w byłej NRD antyfasyzm był co prawda doktryną państwową, ale długo nie konfrontowano się w sposób pogłębiony z historią. Jednak prawdą jest też to, że młoda Republika Federalna Niemiec na początku również sprzeciwiała się jakiegokolwiek konfrontacji z przeszłością, przede wszystkim długo sprzeciwiała się karaniu sprawców; zamiast tego obsadzano wiele nowych urzędów wiernymi sługami reżimu nazistowskiego.

Zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, my, Niemcy, potrzebowaliśmy lat, a nawet dekad, by kompleksowo zmierzyć się z bolesnymi pytaniami o winę i odpowiedzialność, by rodziny zaczęły rozmawiać o tym, co się stało w przeszłości, o tym, kto wiedział o zbrodniach, a mimo to odwracał wzrok, o tym, kto zawinił, a mimo to milczał.

Zdanie, które 8 maja 1985 roku wypowiedział Richard von Weizsäcker

² https://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Downloads/DE/Reden/2025/05/250508-Ende-WKII-POLN.pdf?__blob=publicationFile&v=3 [dostęp: 27.11.2025].

w swoim historycznym przemówieniu: »8 maja był dniem wyzwolenia«, było zdaniem, które nawet 40 lat po zakończeniu wojny ciągle jeszcze wzbudzało spory. A mimo to stanowiło ono pewną cezurę w podejściu do naszej przeszłości. Prezydent federalny von Weizsäcker mówił w imieniu Republiki Federalnej Niemiec, jednak jego słowa odbiły się echem również w ówczesnej NRD”.

POLE BITWY O HISTORYCZNĄ TOŻSAMOŚĆ

Dylematy zarysowane w wystąpieniach polityków staną się bardziej zrozumiałe, gdy posłużymy się wyjaśnieniami historyków. W tym roku na szczególną uwagę zasługiwały wystąpienia Hubertusa Knabe, opublikowane z okazji 80. rocznicy dnia wyzwolenia. Knabe to niemiecki historyk i publicysta, specjalizujący się w badaniach nad dyktaturą NRD i działalnością Stasi, w latach 2000–2018 dyrektor Miejsca Pamięci Berlin-Hohenschönhausen, obecnie związany z Uniwersytetem w Würzburgu. Swoje poglądy przedstawił w obszernym eseju we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zatytułowanym „Pokonani czy wyzwoleni”³, tekście opublikowanym na jego własnych stronach internetowych „Jak sprawcy stali się ofiarami?”⁴ oraz wywiadzie dla prawniczego tygodnika „Junge Freiheit” pod tytułem „Słowo

»wyzwolenie« jest hasłem walki politycznej”⁵.

Knabe uważa, że politycy niemal wszystkich opcji politycznych w Niemczech, określając 8 maja 1945 r. „Dniem wyzwolenia”, dokonują uproszczenia, gdyż nie uwzględniają historycznego kontekstu tego wydarzenia. Przypomina, że już w czerwcu 1945 r. prosowiecka Niemiecka Partia Komunistyczna (KPD) ogłosiła w swoim apelu założycielskim, że „Armia Czerwona i jej sojusznicy (...) zniszczyli państwo Hitlera i przynieśli też Wam, ludowi pracującemu Niemiec, pokój i wyzwolenie z kajdan hitlerowskiej niewoli”. Jednocześnie niemieccy komuniści przyznawali, że „w każdym niemieckim człowieku powinny płonąć świadomość i wstyd”, że „naród niemiecki ponosi znaczną część współwiny i współodpowiedzialności za wojnę i jej skutki”.

Tymczasem, jak stwierdza Knabe, realia polityki alianckiej były zupełnie inne: żadne ze zwycięskich mocarstw nie zamierzało „wyzwalać” Niemców, lecz ich pokonać i ukarać. Niemiecki historyk przywołuje słowa sowieckiego generała Iwana Czerniachowskiego, który tuż przed wkroczeniem do Niemiec wołał: „Nie będzie litości – dla nikogo!”. Podobnie stanowczą postawę przyjmował prezydent USA Harry Truman, rozkazując 10 maja 1945 r.: „Niemcy nie będą okupowane w celu ich wyzwolenia, lecz w celu

³ <https://www.faz.net/aktuell/politik/inland/8-mai-1945-besiegt-oder-befreit-110455068.html> [dostęp: 27.11.2025].

⁴ <https://hubertus-knabe.de/wie-aus-taetern-opfer-wurden/> [dostęp: 27.11.2025].

⁵ <https://jungefreiheit.de/debatte/interview/2025/interview-hubertus-knabe-8-mai-keine-befreiung/> [dostęp: 27.11.2025].

potraktowania ich jako pokonanego wrogiego państwa”. Większość Niemców nie wybiegała z entuzjazmem na spotkanie okupantów; wskutek terroru Armii Czerwonej setki tysięcy cywilów wołało uciekać przed frontem, a wierni Hitlerowi żołnierze toczyli zaciekle boje aż do ostatnich dni. Historycy są zgodni, że to nie Niemcy zostały wyzwolone w 1945 r., lecz Europa od niemieckiej agresji.

Zdaniem Knabego w Republice Federalnej Niemiec początkowo dominowała świadomość narodowej winy i odpowiedzialności za wojnę. Pierwszy prezydent federalny Theodor Heuss w 1949 r. tłumaczył, że los Niemiec był paradoksalny: „byliśmy jednocześnie wybawieni i zniszczeni” (*erlöst und vernichtet in einem*). Podobnie kanclerz Ludwig Erhard w przemówieniu radiowym z okazji 20. rocznicy kapitulacji podkreślił, że gdyby wraz ze zniszczeniem Hitlera zniknęło całkowicie zło i niesprawiedliwość, wtedy „ludzkość miałaby powód, by świętować 8 maja jako dzień wyzwolenia”, ale „wszyscy wiemy, jak bardzo rzeczywistość jest od tego odległa”. Dopiero od lat 70. XX w. politycy zachodnioniemieccy zaczęli mówić o „wyzwoleniu” Niemiec spod nazizmu. Knabe przypomina, że kolejni prezydenci RFN – Gustav Heinemann, Walter Scheel i Richard von Weizsäcker – w swoich wystąpieniach używali słów kojarzących koniec wojny z wyzwoleniem narodu niemieckiego. Heinemann przyznał w Bundestagu w 1970 r.: „Musieliśmy przetrwać niezliczone mroczne godziny, zanim zostaliśmy

pozbawieni okrutnego panowania nazistów”. Pięć lat później jego następca Walter Scheel oświadczył: „Zostaliśmy uwolnieni spod okrutnego jarzma – wojny, mordy, niewoli i barbarzyństwa”. W 1985 r. prezydent Richard von Weizsäcker jednoznacznie nazwał 8 maja „dniem wyzwolenia”, który „uwolnił nas wszystkich od nieludzkiego systemu nazistowskiego”.

Jak przekonuje Knabe, narracja ta zyskała na sile po zjednoczeniu Niemiec. W 1995 r. prezydent Roman Herzog zaprosił do Berlina przywódców dawnych aliantów na państwowe obchody 50. rocznicy zakończenia wojny, symbolicznie pokazując, że teraz Niemcy „są w kręgu zwycięzców”. Z okazji 75. rocznicy planowano wielką uroczystość z udziałem prezydenta Steinmeiera i przedstawicieli wielu państw (ostatecznie odwołaną z powodu pandemii). Równocześnie w politycznej debacie pojawiły się postulaty ustanowienia 8 maja ogólnokrajowym świętem, „Dniem wyzwolenia”, które były popierane przez Zielonych, FDP i Lewicę. Niemiecki historyk sądzi, że tego rodzaju pomysły świadczą o przesuwaniu się Niemców „z pozycji sprawców na pozycję ofiar” historii: narracja o masowym „wyzwoleniu” Niemców z nazizmu może zacierać obraz niemieckiej winy i odpowiedzialności za dokonane zbrodnie.

Knabe pokazuje, że Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD) kształtowała swoją politykę historyczną nieco inaczej niż RFN. Partia komunistyczna już w pierwszych latach istnienia NRD ustanowiła 8 maja świętem

państwowym: Dniem wyzwolenia narodu niemieckiego od faszyzmu. Z tej okazji organizowano coroczne pochody i zgromadzenia, podczas których dziesiątki tysięcy obywateli udawały się z flagami na radzieckie cmentarze wojenne i pod pomniki, by „dziękować Armii Czerwonej za wyzwolenie”. Propaganda wschodnioniemiecka utrzymywała, że komuniści na wschodzie przejęli władzę prawowicie jako wyzwoliciele. Równocześnie narzucono ideologiczny mit o „antyfaszystowskim państwie” NRD, sugerujący, że „naziści byli tylko na Zachodzie”, co zwalniało obywateli NRD z poczucia winy za Hitlera.

Niemiecki historyk przypomina, że w rzeczywistości „wyzwolenie” w NRD od razu zamieniło się w nową okupację. Armia Czerwona pozostawiła w Niemczech Wschodnich setki tysięcy żołnierzy, przejmując pełną władzę polityczną. Wielu Niemców straciło nadzieję na wolność i zrozumiało, że zwycięstwo nad Hitlerem przyniosło im nowe cierpienia. W latach powojennych kilka milionów niemieckich jeńców trafiło do łagrow w ZSRR, setki tysięcy cywilów zostało aresztowanych lub wyrzuczonych z domów, a sama wschodnia część kraju stała się sowiecką strefą wpływów. Oburzeni tym i innymi działaniami Sowietów ludzie ironicznie szepotali: „Wyzwolenie? Tak, ale od zegarków i rowerów!”. Mimo to w oficjalnej narracji SED ten mityczny obraz wyzwoliciela pozostał podstawą legitymizacji władzy. Fakt, że Armia Czerwona faktycznie pomogła pokonać nazizm,

przedstawiano jako dowód, że komuniści („wyzwoliciele”) zdobyli władzę w imieniu narodu.

Według Knabego pamięć o 8 maja w Niemczech stała się więc polem bitwy o tożsamość historyczną. W RFN z czasem coraz głośniejsze eksponowano obydwie perspektywy: winy i ofiary. Na przełomie lat 70. i 80. zachodnioniemieckie elity polityczne przyjęły narrację o wyzwoleniu spod nazizmu. W świadomości historycznej Adenauera czy Erharda dominowała ostrożność i poczucie winy, ale dla Weizsäckera rocznica 8 maja kojarzyła się z wyzwoleniem nie tylko od nazizmu, ale i narodowych traum.

Knabe zwraca uwagę, że utożsamianie Niemiec z ofiarą wojny ma swoje konsekwencje. Z jednej strony pozwala części społeczeństwa zrzucić ciężar winy („my też byliśmy ofiarami”), z drugiej banalizuje okoliczności historyczne. W jego ocenie upamiętnianie 8 maja powinno być wyważone. Nie powinno pomijać win hitlerowskich Niemiec ani bagatelizować hitlerowskiej okupacji i prześladowań, uznając jednocześnie, że koniec wojny przyniósł ludziom pozytywne skutki. Jak konstatuje Knabe, „wyzwalanie Niemiec” było w istocie iluzją. Zwycięstwo aliantów przerwało terror hitlerowski, ale jednocześnie rozpoczęło nowy rozdział tragedii – wschodnia część Niemiec trafiła pod sowiecką okupację, a wielu Niemców pozostało ofiarami wojen, przesiedleń i represji. W końcu więc pamięć o 8 maja to pamięć o złożonych, często sprzecznych, obliczach historii: trzeba



pamiętać zarówno o uwolnieniu Europy spod nazizmu, jak i o tym, że po wojnie nie sposób było mówić wyłącznie o „wyzwoleniu” Niemiec.

Pogląd podobny do tego jaki przedstawia Knabe wyraził inny znany niemiecki historyk Norbert Frei. W okolicznościowym wywiadzie dla „Neue Zürcher Zeitung” zakwalifikował wyrażenie „Dzień wyzwolenia” jako „wyraz pewnej narracji politycznej”⁶. Przyznał, że wyobrażenie o wyzwoleniu w maju 1945 r. towarzyszyło Niemcom „od zawsze”, co nie znaczy jednak, że wszyscy odczuwali je w momencie kapitulacji.

Wątpliwości niemieckich historyków dotyczące „wyzwolenia Niemiec” wiosną 1945 r. odkrywają prawdziwą naturę tej narracji wykorzystywanej w oficjalnej polityce historycznej. Wskazując na nieadekwatność pojęcia wyzwolenia do opisu tego, co stało się 8 maja 1945 r., historycy ujawniają w gruncie rzeczy pewną tendencję rewizjonistyczną, polegającą na nazywaniu wydarzeń historycznych niezgodnie z ich faktycznym sensem. W ten sposób to samo wydarzenie nabiera nowego znaczenia; klęska nazistów staje się wyzwoleniem Niemców. Wszystko to po to, aby realizować pewien instrumentalny cel polityczny: zdystansowanie się od nazistowskiej przeszłości.

SPOŁECZNE „LUKI PAMIĘCI”

Politycy posługują się pojęciem wyzwolenia jako pewną użyteczną strategią narracyjną, historycy starają się ją przynajmniej częściowo zdekonstruować, umieszczając ją w szerszym i bardziej zniuansowanym kontekście. A jaki stosunek do tej kwestii ma niemieckie społeczeństwo?

Odpowiedź na to pytanie znajduje się w raporcie MEMO III – Focusbericht⁷, opublikowanym w 2020 r. Zdaje on sprawę z badań świadomości historycznej społeczeństwa niemieckiego prowadzonych przez Instytut Interdyscyplinarnych Badań nad Konfliktem i Przemocą przy Uniwersytecie w Bielefeld (przy wsparciu Fundacji Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość). Wyniki badania MEMO III pokazują, że zdecydowana większość respondentów uznała „wyzwolenie” (87%) za najtrafniejszy opis zakończenia II wojny światowej, następnie „nowy początek” (81,2%) i „kapitulację” (77,2%), zaś „klęska” zebrala najmniej wskazań (70,3%). Większość badanych (77%) spontanicznie wskazała też na „koniec II wojny światowej” jako podstawowe wydarzenie 1945 r.

Autorzy badania zauważają, że tego typu dominujące narracje, ukazujące Niemców jako ofiary nazizmu, które zostały „wyzwolone” i mogły potem rozpocząć „nowe życie”, są wprawdzie zrozumiałe i psychologicznie atrakcyjne,

⁶ <https://www.nzz.ch/international/die-kapitulation-von-hitlers-reich-keiner-wollte-dazugehoert-und-sich-schuldig-gemacht-haben-ld.1882889> [dostęp: 27.11.2025].

⁷ M. Papendick, J. Rees, F. Waschle, A. Zick, *MEMO III – Focusbericht*, Bielefeld 2020.

ale w swojej uproszczonej formie niezgodne z faktami historycznymi. Sugerują bowiem, że Niemcy padli ofiarą reżimu, z którym nie mieli wiele wspólnego, co stoi w sprzeczności z ogromnym społecznym poparciem dla Hitlera i brakiem masowego oporu wobec jego władzy.

Badania MEMO ujawniają również, że wielu Niemców postrzega własnych przodków głównie jako ofiary lub pomocników, a nie jako sprawców. W rodzinnych przekazach znacznie częściej podkreśla się historie o cierpieniu i oporze niż o udziale w zbrodniach. Ponadto duża część społeczeństwa zalicza poległych niemieckich żołnierzy do ofiar reżimu nazistowskiego i opowiada się za ich aktywnym upamiętnianiem. Równocześnie wielu badanych (ponad 59%) wierzy, że w czasie III Rzeszy większość Niemców nie wiedziała o Holokauście, a tylko 40,1% uznaje, że społeczeństwo było świadome eksterminacji.

Naukowcy z Bielefeld stawiają retoryczne pytania o to, jakie obrazy narodowego socjalizmu dominują dziś w niemieckiej świadomości historycznej i czy „opowieści o niemieckich ofiarach” nie konkurują czasem z pamięcią o prawdziwych ofiarach nazizmu. Twierdzą, że te zafałszowane lub przesunięte proporcje w pamięci historycznej mogą być wykorzystywane przez środowiska prawicowo-populistyczne. Zauważają przy tym, że aż 64,6% respondentów wyraża obawy, iż niemiecka kultura pamięci może zostać przejęta przez populistów prawicowych,

którzy relatywizują terror nazizmu, dyskredytują grupy ofiar i przesadnie eksponują niemiecką krzywdę. Choć badanie MEMO III nie sugeruje, że takie skrajne postawy mają szerokie poparcie społeczne, to jednak wnioski są niepokojące: niektóre społeczne przekonania mogą stanowić podatny grunt dla narracji rewizjonistycznych.

Zdaniem autorów tego badania nie chodzi przy tym o celowe zafałszowanie historii, raczej o „luki pamięciowe”, powstające w wyniku upływu czasu, psychologicznych mechanizmów obronnych i wybiórczych przekazów medialnych. MEMO III wskazuje więc na potrzebę wzmocnienia rzetelnej edukacji historycznej i pogłębionej refleksji nad tym, jak społeczeństwo niemieckie postrzega własną przeszłość.

KONKLUZJE

Niemiecka polityka historyczna na początku obecnego wieku osiągnęła stan normalności. A to znaczy, iż Niemcy są przekonani, że udało się im przezwyciężyć przeszłość dzięki skutecznej polityce historycznej, posługującej się metodami historyzacji, relatywizacji i rewizji. Ta normalizacja jednak nigdy nie będzie zupełna, bo przynajmniej w przewidywalnej przyszłości nie da się „znormalizować” Holocaustu. Stąd politykę historyczną RFN cechuje pewna ambiwalencja. Niemiecka prawica stara się, aby normalizacja miała jak najgłębszy charakter, natomiast lewica chce zachować przynajmniej resztki moralnego

stosunku do nazistowskiej przeszłości. W debacie publicznej oś sporu wyznacza pytanie, czy należy ostatecznie zamknąć rozliczenia z okresem narodowego socjalizmu. Dylemat ten przenosi się wprost na współczesną scenę polityczną. Zwolennikami „grubej kreski” jest AfD oraz konserwatywne skrzydło CDU/CSU, natomiast jej przeciwnikami pozostaje większość liberalno-lewicowego establishmentu sprawującego władzę w Niemczech. Tym pierwszym sprzyjają jednak zmieniające się nastroje społeczne; badania opinii publicznej wskazują, że w ostatnich latach wyraźnie wzrasta liczba Niemców opowiadających się za zamknięciem rozliczeń z nazistowską przeszłością.

Niemieckie elity polityczne i większość społeczeństwa są zgodne w postrzeganiu rocznicy 8 maja jako „Dnia wyzwolenia”. Od dekad taka narracja jest obecna w oficjalnych przemówieniach rocznicowych. Akademicy historycy uznają za problematyczną tezę, że 8 maja 1945 r. Niemcy zostały wyzwolone, wskazując na fakt, że ani zwycięscy alianci, ani sami Niemcy w momencie kapitulacji nie postrzegali kapitulacji jako wyzwolenia.

Popularność narracji wyzwolenia wynika z faktu, że najpierw w NRD, a potem w RFN stała się ona jednym z zasadniczych elementów państwowej polityki historycznej. Pozwalała ona na odcięcie się „nowych Niemiec” od tradycji „Trzeciej Rzeszy”. Narracja „wyzwoleniowa” ułatwiała następnie części niemieckich elit relatywizowanie

kwestii winy i odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. Otworzyła wreszcie drogę do tzw. samowiktyimizacji, czyli rozpowszechniania się w społeczeństwie niemieckim przekonania, że także ono było ofiarą II wojny światowej.

Dr Krzysztof Rak – główny analityk w zespole
Historia i Polityka Instytutu Zachodniego